

# Szymon Zychowicz, Chory krajobraz

Chory krajobraz, horyzont mdły  
Pełźnie jak kobra gryzący dym.  
Sypie płatkami popiołu deszcz  
Spada na płaszcze wytartych drzew.  
Pisziesz w powietrzu ostatni list  
Zanim nie znikniesz w szarości mgły.  
Krajobraz szary, sen, mara, bóg  
Wiara niczyja, zbyt wiele dróg.  
Wiara niczyja, zbyt wiele dróg.  
A nad miastem kołują najniżej...  
Osiadł na twarzy płatek jak cień,  
Zabrakło marzeń. Obejrzyj się.  
Popatrz w to niebo, gdzie umilkł chór,  
Spada deszcz szary spalonych piór,  
Spada deszcz szary spalonych piór.  
A nad miastem kołują najniżej aniołowie  
Strąceni pod ziemię...  
Niosą w dłoniach gałązki oliwne  
I rozdają za darmo nadzieję  
Małe skrzydła chcą ludziom przypinać,  
Białe lilie i szaty błyszczące.  
Do aniołów strzelają myśliwi,  
Aż od krwi pociemniało słońce.  
Chory krajobraz, horyzont mdły,  
Pełźnie jak kobra gryzący dym.  
Sypie płatkami popiołu deszcz,  
Spada na płaszcze wytartych drzew.  
Pisziesz w powietrzu ostatni list  
Zanim nie znikniesz w szarości mgły.  
Krajobraz szary, sen, mara, bóg  
Wiara niczyja, zbyt wiele dróg.  
Wiara niczyja, zbyt wiele dróg.  
A nad miastem kołują najniżej aniołowie  
Strąceni pod ziemię...  
Niosą w dłoniach gałązki oliwne  
I rozdają za darmo nadzieję  
Małe skrzydła chcą ludziom przypinać,  
Białe lilie i szaty błyszczące.  
Do aniołów strzelają myśliwi,  
Do aniołów strzelają myśliwi,  
Do aniołów...